

Vincent B. Leitch

Hermeneutyka, semiotyka i dekonstrukcjonizm

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 77/3, 341-345

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

VINCENT B. LEITCH

HERMENEUTYKA, SEMIOTYKA I DEKONSTRUKCJONIZM

W historii współczesnego dekonstrukcjonizmu znaczącą datą jest bezsprzecznie rok 1967, kiedy Jacques Derrida, główna postać tego kierunku, opublikował *De la grammatologie*, *La voix et le phénomène* oraz *L'Écriture et la différence*. Teksty te pokazują m. in. moment rozpętania przez badacza skutecznej krytyki fenomenologii i strukturalizmu. Koncepcje de Saussure'a i Lévi-Straussa, podobnie jak rozważania Husserla i rzadziej Heideggera, poddane zostają druzgocącej ocenie. Jednocześnie dokonuje się wstępne przewartościowanie teorii Nietzschego i Freuda, dzięki czemu ukazują się one w nowym, korzystnym świetle. W miarę jak dekonstrukcjonizm rozprzestrzenił się w końcu lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych we Francji, Anglii oraz Ameryce, Derridowska krytyka strukturalizmu oraz fenomenologii przybiera postać kanoniczną, gdy tymczasem wzbogacone konta psychoanalizy i badań w duchu Nietzschego ciągle zachęcają do dalszej, śmiałej lokaty kapitałów.

W 1972 r., w momencie opublikowania przez Derridę *Positions*, *Marges de la philosophie* i *La Dissémination*, dekonstrukcjonizm był już, choć nie bez oporów, powszechnie znany jako najnowszy awangardowy prąd intelektualny obejmujący Francję i Amerykę. Prąd ten pozostał konsekwentnie poststrukturalistyczny i postfenomenologiczny. I jak się wydawało, nawiązywał milcząco do Freuda, zdecydowanie zaś do Nietzschego. Bez udziału Derridy dekonstrukcjonizm nabrał we Francji niewyraźnego zabarwienia marksistowskiego, w Ameryce natomiast odbierany był jako niemarksistowski bądź nawet skrycie antymarksistowski.

Jak ujawniły te przeobrażenia, strukturalizm samoczynnie niejako przekształcił się w semiologię lub — jak kto woli — w semiotykę. W połowie lat siedemdziesiątych stało się jasne, że semiotyka jest dyscypliną

[Vincent B. Leitch, amerykański teoretyk literatury i komparatysta, profesor Mercer University, edytor dzieł XVI-wiecznego poety Roberta Southwella, autor m.in. książki *The Poetry of Estonia: Essays of Comparative Analysis*.

Przekład według: V. B. Leitch, *Deconstructive Criticism. An Advanced Introduction*. Columbia University Press, New York 1983, s. 259—263.]

ogólną, nową supernauką przejawiającą nieomal faustowskie ambicje objęcia nie tylko sztuk pięknych i nauk społecznych, lecz także niektórych obszarów nauk przyrodniczych oraz ścisłych.

Tymczasem hermeneutyka porzucona niegdyś jako boczna gałąź badań biblijnych rozszerzyła swoje pole widzenia, sięgając po wszelkiego rodzaju działalność zmierzającą do objaśnienia tekstu oraz jej teoretyczne uzasadnienie. Dokonane przez Heideggera dramatyczne przesunięcie hermeneutyki z terenu epistemologii w obszar ontologii (od *Verstehen* do *Versehen* jako funkcji *Sein*) ułatwiło bez wątpienia ową przemianę oraz dalszy rozwój tej dziedziny wiedzy. Jeśli ktoś chciałby zabawić się w proka, mógłby przepowiedzieć badaniom prowadzonym w ramach ogólnie rozumianej hermeneutyki także świetną przyszłość.

Ciekawe, jak przy tych wszystkich przeobrażeniach semiotyka i hermeneutyka dzielą się kompetencjami. Jeśli chodzi o podstawowe sprawy, mają one oczywiście podobne zainteresowania i zmierzają do zbliżonych celów (w tym przypadku rolę decydującą gra problematyka językowa). Można się zastanawiać, czy w dalekiej przyszłości semiotyka pozostanie w swej istocie strukturalistyczna i czy hermeneutyka zachowa metodologiczne więzy z fenomenologią. Nie wiadomo. Być może semiotyka zanektuje hermeneutykę. Lub *vice versa*. A może obie staną się, na podobieństwo alchemii, naukami martwymi.

W każdym razie dekonstrukcjonizm mógł zostać wchłonięty przez każdą z tych nauk [*transdisciplines*] bądź przez obie naraz. Być może jego dzisiejszy dorobek zapisze się w pamięci jako boczne, kręte skrzydło większego przedsięwzięcia.

Lecz czymże jest dekonstrukcjonizm? Czy tak jak semiotyka i hermeneutyka ma on swój przedmiot i zakres badań? Czy wprowadza bądź praktykuje określone metody i cele badawcze? Odpowiedź brzmi tak i nie. Jedna z jego odmian — wyraźnie zawężona i podporządkowana zamiarom utylitarnym — skupia się na tekstach, sposobach ich odczytania oraz rozumienia niesionych przez nie znaczeń. Moglibyśmy tę praktykę określić trafnie mianem „hermeneutyki dekonstrukcyjnej”. Ponadto możemy przytoczyć pewne przykłady świadczące o istnieniu „semiotyki dekonstrukcyjnej”, tj. działania zmierzającego do wyśledzenia i zbadania apriorycznych sposobów bądź przyczyn tworzenia tekstu oraz nadawania mu znaczeń. Już takie proste skojarzenie dekonstrukcjonizmu z hermeneutyką bądź semiotyką jest, jak się wydaje, zamierzonym paradoksem. Przecież dekonstrukcjonizm z początku nieśmiało, a z czasem coraz skuteczniej, sytuował się w zasadniczej, choć jakże niejasnej, opozycji wobec sztuki i takich nauk jak hermeneutyka oraz semiotyka.

Charakteryzując dekonstrukcjonizm w wywiadzie opublikowanym w marcu 1977 na łamach „*Digraphe*”, Derrida stwierdza, że

nie polega on na wydawaniu krytycznego osądu; osąd taki jest jego przedmiotem. Zawsze do pewnego momentu dekonstrukcjonizm opiera się na zau-

faniu, jakim obdarza się autorytet zdolny wyróżniać, analizować, poddawać ujęciom teoretycznym, słowem podejmować decyzje.

Uderza nas tutaj użyte przez Derridę niepozorne wyrażenie „do pewnego momentu”. Poucza ono, że wcześniej lub później dekonstrukcjonizm atakuje każdą analizę tekstu bądź wywód teoretyczny. Kiedy decyzja jest już podjęta, kiedy wyłania się autorytet, kiedy wysnuwamy teorię albo dokonujemy analizy, wtedy dekonstrukcjonizm podaje wszystko w wątpliwość. Wypatruje jakiejś granicy, ramy, krawędzi, podpisu [*inscription*], kresu. Docieka sposobów podejmowania decyzji, bada ich zasadność. W momencie dokonania tego staje się siłą wywrotową. Zasadniczo pokazuje stale i nieprzerwanie, jak wszystkie reguły [*borders*], zasady, pojęcia, struktury — wszystkie twory umysłu i konstrukcje — tłumią pierwotną różnicę na rzecz wątpliwej tożsamości. Odsłonięcie nieskończonej różnorodności owego stłumienia stanowi główny cel Derridowskiego dekonstrukcjonizmu.

Kiedy dekonstrukcjonizm zwraca się ku semiotyce, zajmuje się bezpośrednio teorią znaku. Kwestionuje utożsamienie z sobą samym *signifiant* i *signifié* oraz samouobecnianie się podmiotu mówiącego i znaku fonicznego. Prace Derridy na temat de Saussure'a i Lévi-Straussa dostarczają wczesnej próbki takich badań.

Kiedy dekonstrukcjonizm ma na względzie hermeneutykę, znów poddaje pod rozwagę pojęcia znaku i uobecniania się oraz wiele innych odwołujących się do nich zagadnień. Dekonstrukcyjne wejście w hermeneutykę bądź semiotykę skupiałoby się na podstawowych pojęciach takich jak język, podmiot, autor, czytelnik, tekst, interpretacja, historia, znaczenie, kontekst i krytyka literacka [*critical writing*]. Do listy tej można by oczywiście dorzucić inne tematy.

Ostatecznie rzecz biorąc, omawiany kierunek poddaje krytyce myślenie tradycyjne. Byt (*Sein*) staje się zdekonstruowanym „ja”, tekst staje się obszarem różnicujących śladów, zrozumienie — wybuchem służącym — poza prawdą — rozplenieniu sensów [*dissemination*], wypowiedź krytyczna natomiast — zawilum i wprowadzającym różnicę procesem odkrywania kolejnych tropów mowy [*supplemental troping*]. Stabilność otwiera drogę utracie równowagi, tożsamość — różnicy, całość — rozczłonkowaniu, centralizacja — decentralizacji [*infinite centers*] (lub do nie uprzywilejowanych ośrodków), ontologia — filozofii języka, epistemologia — retoryce, obecność — nieobecności, literatura — tekstualności, *aletheia* — wolnej grze, poprawność — pomyłce, hermeneutyka i semiotyka — dekonstrukcjonizmowi. W świetle tych przemian hermeneutyka i semiotyka jako nauki samozabezpieczające [*self-assured*], jako użyteczne sztuki egzegezy bądź przemyślnie kartograficzne odwzorowywanie tekstu, okazują się ziszczalnymi marzeniami maskującymi życzenia niemożliwe do spełnienia.

W końcu lat siedemdziesiątych na gruncie amerykańskim dekonstruk-

cjonizm zaczyna obawiać się swej popularności i powodzenia. Niepokojące jest to, że staje się on działaniem łatwym do przewidzenia, ujętym w sztywne reguły, że daje się teraz stosować jak metoda. Recepta na dekonstrukcjonizm według Derridy brzmi następująco: weź tradycyjne pojęcie bądź ustalone twierdzenie, odwróć hierarchię składających się na nie terminów, zostaw je w rozsypce, pamiętając o posłużeniu się nieodzowną zasadą różnicowania. Jeśli zburzyłeś już porządek elementów tworzących jakąś strukturę lub system tekstu na rzecz absolutnej dowolności, cofnij się i odśłoń z pyłu fragmenty niewidoczne i zaskakujące. Przekonaj, że te specjalne odkrycia niosą prawdy zakazane (stąd ów cieszący się złą sławą *do datek* do pracy *De la grammatologie*). Zmieszaj wszystko ze szczyptą erotycznego liryzmu o posmaku apokalipsy. Ta pośpieszna kodyfikacja życzliwie parodiuje sztywne ujęcie dekonstrukcjonizmu, a także niepokojące urzeczywistnienie jego współczesnego kryzysu. Nie osiągając dojrzałości, dekonstrukcjonizm dogorywa, a przynajmniej na to wygląda.

Na jego horyzoncie wyłania się nowy etap. Można by go przesunąć dalej — do semiotyki i hermeneutyki. Nazwijmy go „erą zmysłowego tekstu krytycznego”. Do tej pory powierzchnia rozprawy krytycznej pozostawała przeważnie nie naruszona. Jakkolwiek swobodny i nieskrępowany, tekst krytyczny dociera do nas w formie całkowicie spoistej, starannie uporządkowanej i zupełnie ujednoliconej. Ujawnia niezmiennie regularną linię czasu, która — rzecz można — wytycza narracyjny szlak. Nawet badania prowadzone w duchu jak najbardziej strukturalistycznym, a także poszukiwania z istoty swej przestrzenne i synchroniczne, przedstawiają historię rozwijaną w czasie [*chronological story*]. Jest ona w jakiś sposób spleciona z fabułą. Ten niezakłócony stan rzeczy nie może trwać długo. Tekst krytyczny zaczyna się rwać. Wszystko, czego dowiedzieliśmy się o tekstualności „literackiej”, wpływa [*forces itself*] wyraźnie na jej „krytyczną” odmianę. Można oczekiwać, że nowa rozprawa na temat *Finnegans Wake* czy *Cantos* sama zawierać będzie grę słów i bezład, kryjące jednocześnie w swej strukturze głębokiej mit. Granice między tekstem „literackim” i „krytycznym” stają się płynne. Teksty pobudzające do wywodów krytycznych pojawiają się wszędzie. Przedmiot krytyki, jej sposoby analizy oraz style zmieniają się w miarę tego, jak „istota” i siła tekstualności nabierają wyrazu. Znamienne, że poszukiwanie „sensu” spełniającego się w pragnieniu go jest wtargnięciem bądź wejściem na drogę prowadzącą do jakiejś niejasnej analityki zdradzającej pożądanie [*desiring analytics*]. W sposób ledwo zauważalny krytyka staje się zachowaniem libidynalnym: pobbżaniem samej sobie, wciąż tylko przedsmakiem zabawy w czytanie i pisanie.

Przypuszcza się, że nasz uporządkowany paradygmat *universum*, ostatni w szeregu obrazów świata, właśnie się kończy. Wcześniejsze sposoby objaśniania, odwołujące się do opatrności bądź nauki, wywiedzione

z planu boskiego bądź wzbogaconego modelu przyczynowo-skutkowego, wydają się skończone. Także późniejsza teoria pola i paradygmat ekosystemu okazują się nieadekwatne. Traf i przypadek są najdokładniejszymi mapami. Teksty literackie, krytyczne i wszystkie pozostałe obwieszczają nową erę. Poszczególne dziedziny wiedzy, w tym także semiotyka i hermeneutyka, podejmują rozpaczliwe, jak się wydaje, wysiłki na rzecz wprowadzenia oraz ochrony porządku i sensu. Cokolwiek by mówić, to nie przypadek, że Związek Radziecki przewodzi badaniom semiotycznym, tak jak nie przypadkiem tradycyjna wiedza religijna jest wciąż orędowniczką hermeneutyki. Ale epoka porządku i sensu zmuszona jest stanąć twarzą w twarz z zaczynającą się erą nieciągłości i działań wpływających z pożądaniami. Oczekuje się, że semiotyka i hermeneutyka jako dziedziny wiedzy będą się rozwijać nawet wówczas, kiedy warunki „pogorszą się”. Wymienione dziedziny symbolizują ostatnią, „najlepszą” nadzieję odchodzącej epoki. Można też sobie wyobrazić, że samotni wizjonerzy przekształcą obie dyscypliny tak, by stały się one przydatne w strasznych czasach, które nadchodzą. Należy oczekiwać tego z ufnością.

Przełożyła *Grażyna Borkowska*